

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halery, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halery, za każdy następny po 12 hal.

Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halery, za każdy następny 15 hal.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halery za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halery.

Polska a Szwecja

Poniżej zamieszczamy w przekładzie polskim oryginalny, w manuskrypcie otrzymany przez nas z prawem pierwotnego, artykuł znanego uczonego szwedzkiego Pera Sorenssona o stosunku Szwecji do Polski.

Pośród szeregu kwestji, które wojna światowa uczyniła aktualnymi, nie wiele wzbudza powszechne zainteresowanie w tak wysokim stopniu, jak sprawa polska. Nieszczęsny los Polski, rozdarcie jej na części, dokonane właściwie bez wojny, z niesłychanym pogwałceniem prawa narodów, bohaterские próby, jakie Polacy od owego czasu tylekroć ponawiali, aby zrzucić ze siebie jarzmo rosyjskie. —wszystkie te fakty wywołać mogły i powinny w całej Europie gorące sympatie dla narodu polskiego. Z drugiej strony nie należy jednak zapominać, że i Polska ponosi znaczną część winy swych nieszczęść, przede wszystkim skutkiem niezgody i kłótni, które ciągle podcinały siły żywotne polskiego narodu, a jeżeli nawet cichły, to na czas krótki i pod naciskiem zewnętrznych a groźnych wydarzeń.

We Francji i Anglii, gdzie sympatie dla Polski niegdyś poważną odgrywały rolę, skutkiem przymierza tych państw z Rosją stały się one co najmniej wątpliwymi. Tam wierzą, a przynajmniej udają, że wierzą, iż Polska może zaufać obłudnym obietnicom Rosji, i za sprawą tej Rosji odzyskać swą narodową niezależność, która przez wieki całe była nieprzejednanym wrogiem Polski, która intrygami swymi głównie spowodowała upadek Polski jako państwa samoistnego, która w końcu sama

na krwawych polach Ostrołki pogrzebała i te resztki wolności, jakie na kongresie wiedeńskim otrzymała część ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

Silne i trwałe węzły sympatii oddawna łączą Polskę ze Szwecją. Był czas, zanim zbudził się ze snu olbrzym wschodu i zanim moskiewscy półzajaci uznani zostali za rzeczywiste niebezpieczeństwo dla kultury zachodu, którą reprezentowało zarówno państwo szwedzkie jak i polskie, aczkolwiek w inny sposób, kiedy Szwecja i Polska walczyły ze sobą o władztwo na północy i wschodzie Europy a Szwedzi uważani byli za najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół Polski.

Wielki król szwedzki Karol Gustaw, którego pamięć i sława we własnej ojczyźnie nigdy nie zagaśnie, mógł być wprowadzicielem przez Polaków, z ich stanowiska zupełnie słusznie, nienawidzonym. A jednak już w jego polityce dopatrywać się należy poczucia wspólności interesów między Szwecją a Polską. Karol Gustaw rozpoczął politykę przymusowej unifikacji Polski ze Szwecją w niemalej mierze z powodu ujawnienia przez Rosję planu dotarcia przez obszary Polski do morza Bałtyckiego i zagrożenia w ten sposób posiadłości szwedzkich. Za panowania wnuka jego Karola XII widzimy, że świadomość wspólności interesów obu państw jest coraz jaśniejsza u ludzi bystrzej patrzących na sprawy polityczne, a przede wszystkim u króla samego, który w swej przenikliwości dojrzał ten wielki problem polityczny, z którego rozwiązaniem nie można było dłużej zwlekać, a zaś sposób rozwiązania tego problemu był decydującym dla ukształtowania się przyszłych losów Europy wschodniej. Karol XII

dażył wyraźnie i jasno do tego, aby oderwać Polskę od związku z Rosją, w który wciągnął ją obcy zupełnie sprawom Polski król August Mocny, aby następnie poprowadzić Szwecję i Polskę ramię przy ramieniu do walki w obronie kultury zachodnio europejskiej przeciw półzajatyckiej, moskiewskiej barbarji.

Była to ostatnia, nastrożająca się państwu polskiemu możliwość ratunku przed groźną zagładą. Niestety, przeoczone ją z powodu wewnętrznych swarów, a Szwecja nie otrzymała od Polski pomocy, której się spodziewała. W następstwie tego nie udało się silny, zręcznie uplanowany cios w serce Rosji, a Szwedzi, których nie mógł już poprowadzić osobiście do boju ranny król, musieli uleść nawale wojsk cara Piotra. Ale zarówno losy Polski jak i Szwecji rozstrzygnęły się na polach Poltawy. A kiedy później skutkiem przekupienia wielkiego wezyra udało się carowi Piotrowi uniknąć nad Prutem niechybnego pogromu, a tem samym także nie udało się ostatni wielki wysiłek zbiorowy Szwecji, Polski i Turcji, który miał położyć tamę dalszemu wzrostowi potęgi rosyjskiej, wówczas los Polski został przypieczętowany.

Ostatni król Szwecji polscy panowali jako królowie z łaski Rosji w potężnym niegdyś państwie, kiedy równocześnie w Szwecji poseł rosyjski miał więcej do mówienia, niżby to przystało dla samodzielnego państwa. Szczęście tylko było łaskawsze dla Szwecji i chciała łapa ze wschodu sięgnęła ku Polsce. Chwilę zaś, w której Rosja zaprzęgnięta była ubezpieczeniem swego nowego łupu, wyzyskano u nas w ten sposób, że wpływ Rosji na wewnętrzne stosunki Szwecji został na zawsze złamany.

O PUŁKOWNIKU ZYGMONCIE MIŁKOWSKIM

WSPOMNIENIĘ KILKA

(Dokończenie)

Do Lozanny w inspekcyjnym objeździe oddziałów „etranżerskich“ przyjechał Józef Piłsudski.

Każdy szczegół tej wizyty na zawsze zachowa się w mej pamięci. Nie zapomnę chyba nigdy żadnego słowa z rozmowy długiej w cztery oczy, którą z każdym z nas, jako przyszłym oficerem, odbyć musiał ob. Mieczysław; żadnego obrotu i manewru z ćwiczeń łącznych (Genewa—Lozanna—Morges) pod jego komendą odbytych, żadnej ze zdziwionych polskim mundurem szwajcarskich twarzy. Ale już najmocniej, najgłębszemi linjami wyrzył się we wspomnieniach moich obiad u pułkownika Miłkowskiego.

Tadek i ja zaprowadziliśmy komendanta do willi na „Mont-Signal“ i zato słyszeć nam było dane, jedyną może, rozmowę dwóch wieków irredentckiej polskiej myśli i czynu.

Rzecz dziwna — ci dwaj ludzie widzieli się pierwszy raz, a zdawało się, że od dawnych lat razem żyją, pracują i marzą, że się nie zrodziła ani jedna myśl o Polsce, ani jedno pragnienie, któreby im nie było wspólne.

Dla komendanta naszego siwy gołąbek, żołnierz-ryk-wygnaniec był cudownie zmartwychwsta-

łym jednym z leśnych bohaterów, których znał tak dobrze, z których krwawego doświadczenia siebie i innych wojaczki uczył. Z każdego opowiadania staruszka, z każdego niemal zdania, płynęły nań echa zawodów, błędów, bólów i radości, które znał tak dobrze, które sam przeżył w duszy i przebolewał, które swoim w „Nocy 22 stycznia 1863 roku“ pokazał.

A pułkownik od razu w Józefie Piłsudskim poznał tego, który miał wolę i odwagę nierdzewiającego miecza polskiego gniewu na nowe boje z pochwą wyjąć, któremu sądzone było niezniszczone nic czasem i niewolą sztandary polskie rozwinąć. Cenił moc i potęgę człowieka, który wypowiedział walkę głęboko w sercach zakorzenionej sennosci i niewolniczemu upodleniu.

Zdawało nam się, iżemy widzieli, jak ręce drżące i stare oddały ręką młodym i silnym piekący do żywego, niegasnący, wieczny ogień.

Żołnierz żołnierza rozumie łatwo. Komendant przed kolegą starszym zwierzał się z zamyśłów wszystkich, ze stanu pracy, ze stanu dusz ludzkich w Polsce. Opowiadał o naszych oficerskich szkołach, o robocie na wsi i zagranicą, o tem, jak to w samej Warszawie, pod opiekunictwem szpiegowskim okiem obywatela Krok, Karasiewicz, Zet, Zyg i inni swoich chłopców na ćwiczenia do Węglowej Wólki, albo pod Wawer prowadzają, jak ich uczyć chwytów broni starym kijem od szczotki. A w pytaniach pułkownika czuć było można troskę serdeczną, czy aby dość w sobie wyrabiamy hartu i dość orężnej mocy do tej przyszłej wojny.

Więc dopytywał, jak się u nas kształci żołnierski charakter taki, co to słucha, nie łamie się i nie ugina; więc pytał, czy gwerów odcylcowych mamy dość, czy myślimy o artylerji w naszych walkach i czy ją mieć będziemy; więc ciekaw był najbardziej, czy liczymy i na jakie kombinacje polityczne. Tu częściej niż zwykle powtarzał swoje zdanie o Francji i o sympatii. Komendant uspakajał każdy niepokój staruszka dokładnie, ale ostrożnie, żeby nie urażać starych ran, nie zdrasnąć, zbyt dawno w serce zapadłych, żeby je zmieniać można było, sentymentów.

Potem zaczęły mówić pamiątki.

Pułkownik przyniósł stare mapy-weterany z 63-go roku, okowane, skórą kryte albumy, poźółkłe ze wstęgami wieńce. Palcem drżącym po kartach zniszczonych wodził, przypominał drogi podchodzeń, marszów, odwrotów, pokazywał wszystkie powstańcze krwawe szlaki. Z albumów ożywiały wizje towarzyszków swoich — zdawało się, że cały salon wypełnili, że ich tutaj na dziś gospodarz sprosił i następcę chciał pokazać. Z wianków starych kruszył zeschnięty liść, odcyfrowywał nieczytelne już na szarfach napisy i uśmiechał się dziwnie.

Dzień się kończył.

Na jeziorze zaległa krwawa słoneczna droga zachodu i biegła niby wąwozem między białą koroną Alp Sabaudzkich, a ciemną, prawie granatową sylwetą Szwajcarskiej Jury. A tymczasem inną drogą pobięły żołnierskie myśli. Daleko od tego wygnańczego domu, a tak jednak blisko.

My, Szwedzi śledziliśmy odtąd losy Polski z gorącą sympatją, a obecnie, gdy wreszcie zaczyna świtać dla Polski jaśniejsza przyszłość — bo nikt w to nie wątpi, że powstanie narodo-wo samodzielna Polska w tej czy owej postaci — wszyscy Szwedzi najserdeczniej życzą nowej Polsce lepszej przyszłości. Niech Polska stanie warownym murem przeciw rosyjskiemu niebezpieczeństwu, jak niegdyś Polska historyczna była przedmurzem chrześcijaństwa. Szwedzi życzą Polsce, aby świadomość narodowa i miłość ojczyzny, które w najchmurniejszych nawet czasach przyświecały większości narodu polskiego, rozwinęły się i pogłębiły w szczęśliwszej przyszłości i aby nowa Polska nie miała już tej słabości, co była główną przyczyną upadku Rzeczypospolitej — wewnętrznej niezgody.

Per Sörensson.

Z za morza

Całe wychodźstwo mimo bardzo wielkiego rozdzwiku w poglądach, jaką drogą spieszyć Ojczyźnie z pomocą, żyje niemniej pod znakiem Ojczyzny.

Widać to z działalności organizacji, w których się skupia całe życie Polonji za Oceanem.

Prym, naturalnie, wiedzie Komitet Obrony Narodowej, który jako ekspozytura N. K. N. za Oceanem, z całym zapalem pracuje dla idei Legionów, nie ustając ani na moment.

Pracę Komitetu Obrony Narodowej ułatwiali przez ostatnie kilka miesięcy pp. Hausner i Młynarski, delegaci N. K. N. do Ameryki. Oni to na setkach wieców budzili śpiących, krzepili pracujących, gromili sprzyjających wrogom.

Misja ich już się skończyła. Odjechali do kraju, aby tam dalej kłaść cegły do cegły do budowy zrębu naszego bytu narodowego.

„Narodowiec” z Chleveland tak opisuje za „Dziennikiem Ludowym” ostatnie zebranie w Chicago:

„W Chicago odbyło się zebranie pożegnalne delegatów N. K. N., pp. Hausnera i Młynarskiego. Zebranie to należało do najwspanialszych polskich zebrań, jakie kiedykolwiek odbyły się w Cicago. W siedzibie zaprzaństwa narodowego, moskalofilstwa bez zastrzeżeń, które ze szpalt takich gadzinówek jak „Narodowy” i „Związkowy” codziennie płyną — w siedlisku dzisiejszej targowicy — jak pisze „Dziennik Ludowy”, stanął robotnik,

Pułkownik Zygmunt Miłkowski i brygadjer Józef Piłsudski odbiegli od nas do Polski znacząc nowe pola bitew i nowe krwawe drogi.

Ostatni raz widziałem pułkownika 11-go lipca, kiedy poszedł żegnać się przed wyjazdem na letnią szkołę oficerską Związku. Staruszek czuł się trochę słabym. Rozmowa go męczyła, więc już słuchał tylko, a mnie kazał opowiadać, jak to tam będzie na tej naszej szkole. Czuję, jak się do naszej roboty rwało w starych pierśsiach serce, jak mu żal było, że czasu zawrócić nie można, że nie utrzymają karabinu drżące ręce. Szkoła była dla mnie samego rzeczą nową, choć wyśnioną, ale znalazłem historię zeszłorocznej, strużañskiej, więc opowiadać mogłem o ćwiczeniach i marszach, jakie nas czekają, o cudownych z historii i strategii styczniowego powstania wykładach samego komendanta Mieczysława, o ob. Józefie (Sosnkowskim), Wyrwie, Karasiewicz, Kor-djanie, o jasnym, wesołym żołnierskim życiu.

Na tych moich rojeniach o blizkiej szkole zesła nam ostatnia godzina.

Dziadus cały się zastuchał i aż płakał prawie nad wymarzonem wskrzeszaniem cuneañskich tradycji.

Potem dzwignął się z fotela, podreptał do pracowni i przyniósł list, gdzie pisał do naszych Strzelców „Bracia — duchowe dzieci moje”, gdzie błogosławił nas na twardą żołnierską dolę. Mówił dalej o wojnie „nad ludzkością w przeżrocznej politycznej na nitce wiszącej”, o koniecznym Po-

zbudziło się sumienie narodowe; z piersi półtora tysiąca słuchaczy wznosił się potężny, pochodzący z głębi serc okrzyk doniosły: „Niech żyje Niepodległa Polska! Niech żyje zbrojny czyn — Legiony!”

Pod hasłem Legionów i walki czynnej z Rosją pracują też inne organizacje jak zwłaszcza Związek Młodzieży Polskiej, który po zdemoralizowaniu Sokolstwa ujął w ręce sztandar czynu i rośnie w siłę, skupiając w swych szeregach tysiące młodzieży, gotowej każdej chwili położyć na ołtarzu Ojczyzny młode życie.

Także wśród członków Sokolich Drużyn, coraz więcej budzi się przekonanie, że z nieuczciwymi kierownikami trzeba zerwać i pójść na drogę, po której się szło, śladem tych, co walczą w Legionach.

Ale nawet organizacja, zostająca pod kierownictwem ludzi „szerokotorowej” orjentacji, pod hasłem pomocy Ojczyźnie żyją i bardziej lub mniej szczerze dla tej sprawy się trudzą.

Związek Nar. Polski i inne organizacje konserwatywne i klerykalne zebrane w Centralnym Polskim Komitecie Ratunkowym, gromadzą fundusze na pomoc ofiarom wojny w Polsce. Ostatni zjazd C. P. K. R. podtrzymał tę robotę nadal.

Nawet kupiectwo polskie w swych czysto zawodowych pracach patrzy w przyszłość przez perspektywę powrotu do Polski.

Organizuje się akcja, by setki i tysiące kupców skierować z kapitałami do Ojczyzny. „Doświadczenie w Ameryce zdobyte to przygotowanie do pracy w kraju. Polem polskiego handlu, polem złotodajnym — to Polska”, — oto hasło kupiectwa Polskiego.

Tak to wszyscy w imię Polski żyją.

k. g.

„Polska niebezpieczna dla Rumunii”

Bukareszt w lipcu.

Manifest W. ks. Mikołaja* umiała Rosja wyzyskać nie tylko jako atut wobec Polaków. I zagranicą potrafiła manifestem tym wywołać dezorientację. Na tle tej dezorientacji

laków udziale w onej wojnie i o rozgromieniu wiecznie wrogiej potęgi — Moskwy. To samo czuł co my, tem samym tętnem biło serce staruszka wiecznie młode.

„Niżej podpisany starzec, uniezdołniony fizycznie do brania w trudach wojennych udziału, szle Wam, Bracia, Dzieci i Koledzy moi Błogosławieństwo wojskowe” — kończył umiłowania Sprawy pełne pismo.

Dziękowałem w imieniu Komendanta, dumny, że mi ten testament wolnej myśli wieść sądzoną było do Krakowa.

Przyszła chwila ostatniego pożegnania. Ucałował mnie dziadus w czoło i powiedział prosto, niby rozkaz pułkownika do żołnierza:

— Bij się Wacek jaknajprędzej z Moskalami.

Przeczuwał staruszek to, o czym myśmy dopiero marzyli.

W połowie sierpnia posłałem do Lozanny do pułkownika kartkę polową, datowaną „z obozu polskiego w Małogoszczy”. Radowałem się myśląc, jak dumny będzie gołabek siwy z każdego słowa tej daty, ile mu one radości dadzą, ile wspomnień serdecznych rozbudzą.

A potem, kiedy się w styczniu dowiedział o śmierci pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, to mi się nagle wydawało, że dziadus po przeczytaniu kartki od polskiego żołnierza w polu, powiedział cicho:

— Teraz mogę odejść...

Wacław Denhoff Czarnocki.

zaczęła carska dyplomacja prowadzić grę pomyslaną a skierowaną przeciw możliwości poruszenia sprawy polskiej z innej strony, na innej podstawie. Dyplomacja rosyjska wprost i przez kupionych pośredników prasowych wmawiała państwu zaprzyjaźnionym i neutralnym, że Polska w innej formie wracająca do życia, niż w kleszczach przyjacielskiej opieki carskiej byłaby niebezpieczeństwem dla Europy, a cóż dopiero dla neutralnych państw pobliskich.

W Rumunji, kupione przez Rosję pisma i politycy, komentowali szeroko i długo zdania manifestu. Ale równolegle z reklamowaniem utworu W. księcia rozprzestrzeniały się płynące z ukrytych źródeł wieści, że wszelkie wzrośnięcie praw Polski kryje w sobie niebezpieczeństwo dla państwowości rumuńskiej. Ze źródła te były niedaleko pałacyku ambasady rosyjskiej, łatwo się domyśleć. Przypominano i rozdmuchiowano historię rzekomych aspiracji Polski zwróconych ku Rumunji, wydobywano na arenę plotki politycznej fakty z przed lat kilkusset (wyprawa Olbrachta) i t. p., starano się także sprawę polską postawić w sferze fantasmagorii politycznych, a możliwość odrodzenia Polski postawić w jednym rzędzie z niedopuszczalnymi dla zdrowych mózgow hipotezami politycznymi kawiarnianych kombinatorów. Rolę siewcy podobnych wieści przyjęła skwapliwie prasa rusofilka. Jeden z najciekawszych kwiatków tej rodziny rozkwitł na szpaltach rusofilskiego dziennika „Dreptatea”, („Prawo”) wychodzącego w Bukareszcie. Oto w jednym z ostatnich numerów czerwcowych przyniosło pismo to na naczelnym miejscu wiadomość o zamierzonym przez Niemcy rozwiązaniu sprawy polskiej. Oto Polska według genewskiego korespondenta „Dreptatea’y” — ma być na skutek projektu Niemiec połączona unją personalną z Rumunją pod berłem króla Ferdynanda. Inny rusofilski dziennik umieszcza interwiew o Polsce z prezydentem Wilsonem.

Autentyczność tego nadziewanego bredniami wywiadu podlega wszelkiej wątpliwości. Okrutne te bajdy opatruje rusofilka prasa rumuńska dla przyzwoitości pewnymi dyskretnymi pytajnikami. Cel jednak — mimo wszelkich pytajników — jest osiągnięty, a celem tym czynienie ze sprawy polskiej niegodnej zastanowienia humoreski. Stosunki jednak zmieniają się z dnia na dzień, oczy zaczynają się otwierać. Obietnice manifestu stanęły wobec faktów z czasów inwazji rosyjskiej w Galicji; wieści o Legionach polskich po stronie Rosji okazały się pospolitem kłamstwem. „Opiekunka drobnych narodów” nic pomódz nie może ginącej Serbji, a Rumunja i Bułgaria coraz częściej przypominają sobie o swem zdradzonem przez Rosję zaufaniu. Na Polskę przestają państwa europejskie patrzeć przez ludzkie szkła wielkoksiążęcej łaski. Wieść o walczących bohaterko przeciw Rosji Legionach polskich doszła do Europy i iść będzie coraz szerzej i głośniejsz. Dziś wiedzą także w Rumunji, że Legiony polskie są jedynie prawdziwym manometrem uczuć polskich, karabin legionisty zwrócony przeciw carskim zastępom drogowskazem polskiej polityki. *J. F.*

Neutralność a... business

Wiele hałasu narobiło zatopienie przez Niemców „Lusitanji”, o której Niemcy twierdzili, że wiozła materiały wojenne.

Anglicy zaprzeczyli...

Stany Zjednoczone sypnęły notami, zrobił się skweres.

A oto co piszą w Ameryce o „Adriaticu” trzy tygodnie temu:

„Okręt „Adriatic” z linii White Star odpłynął w ubiegłym tygodniu do Liverpoolu mając 34 pasażerów pierwszej klasy, 112 drugiej i 150 trzeciej klasy — pomiędzy tymi tylko 3 Amerykanów. Obladowany do niemożliwości ogromnymi skrzyniami i pakami, o których zawartości jak najgłębsza panuje tajemnica, przewozi „Adriatic”

180 samochodów wojennych, masę instrumentów i przyborów dla pionierów i saperów — 5500 skrzyń patronów — 5674 skrzyń miedzi, 3360 kłębów drutu, 5140 beczek oliwy do smarowania, 1219 paczek sztab mosiężnych, 730 kłębów drutu miedzianego, 3557 skrzyń pocisków pustych i wiele, wiele innych artykułów, mających zapewne na celu... powstrzymanie bratobójczych walk i... przedkierowanie wojny!

Niema to jak neutralność!

Ale jeszcze inny fakt z tej dziedziny. Neutralność Stanów Zjednoczonych na ciężką znów wystawioną została próba. Pan Tague, kongresman ze stanu Massachusetts, jest w posiadaniu dokumentów i dowodów stwierdzających fakt, że rząd brytyjski spokojnie werbuje tu sobie rekrutów, płacąc od sztuki po sto dolarów...

Neutralność neutralnością, a business businesssem.

Z miast i wsi

Łódź 15 lipca 1915.

Rząd niemiecki zaprowadził jednolitą ordynację miejską dla okupowanych części Królestwa Polskiego. Ordynacja ta zaprowadzona obecnie w Łodzi opiera się w głównych zarysach na staro-pruskiej ordynacji miejskiej, wypracowanej przez ministrów pruskich Steina i Hardenberga w 1815 r. Przewiduje ona w miastach dwie władze: magistrat i Radę miejską. Ostatnia składa się z członków wybranych przez obywateli miasta. Podlegają jej sprawy samorządu miejskiego jak: zaciąganie pożyczek, uchwalanie budżetu, zakładanie szkół, szpitali, zakładów miejskich itp.

13 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie zarówno magistratu, jak i rady miejskiej. Posiedzenie rady miejskiej zajął przewodniczący p. Triebe, który między innymi nawoływał do „zaniechania sentymentów, ażeby sprostać wielkim zadaniom”. Po nim przemawiał burmistrz Schoppen. Charakterystyczne są niektóre zwroty tego przemówienia. Dowiadujemy się z niego, że prawa i obowiązki magistratu i rady miejskiej są ściśle rozgraniczone. „Chodzi tylko o zadania komunalne—mówi p. Schoppen. Wszystko, co przechodzi zadania te należy przy obradach omijać, bo to mogłoby nam przeszkadzać”. Nawijając przemówienie do zgody i pracy dla wspólnego dobra, p. Schoppen wzywa: „Jeżeli kiedy w rozprawach padnie słowo, które się panom nie będzie podobało, to niech je panowie wybaczą, zapomną o niem”.

Projekt magistratu, dotyczący utworzenia deputacji do spraw finansowych i rachunkowych przyjęto i wybrano do niej kilku członków magistratu. Zgodzono się również na porządek obrad deputacji i na wypłatę 15.000 rb. dla zakładu umysłowo chorych w Kochanówce.

KRONIKA

— **Od redakcji.** Z numerem dzisiejszym rozszerzamy łamy naszego pisma w ten sposób, iż odtąd w każdą niedzielę i czwartek dołączamy do dodatku o dwu stronach. Dodatek taki dołączamy już do dzisiejszego numeru.

Równocześnie donosimy na liczne zapytania, iż „Dziennik Narodowy” prenumerować mogą wojskowi także przez pocztę polową (Feldpost). Prenumerata miesięczna wynosi 2 kor. 50 hal.

— **Wykłady na kursach pedagogicznych wakacyjnych** będą się odbywać poczynając od dnia 19 sierpnia w lokalu pensji p. Trzcinińskiej przy ul. Bykowskiej № 67, 1 piętro.

Uczestników do dnia dzisiejszego zapisało się 104.

Jak dowiadujemy się, kursa podobne powstały w 16 miejscowościach, przyczem np. w Dąbrowie Górniczej liczą około 250 słuchaczy.

— **Pozegnanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Oddział Radomszczan, wyruszając z 4 pułkiem Legionów, pragnie tą drogą raz jeszcze pożegnać wszystkich współobywateli miasta. Unosząc na plac boju wspomnienia życzliwej opieki, którą otaczaliście nas w czasie pobytu w rodzinnym mieście, dziękujemy Wam z całego serca, za te objawy sympatii i zapalu dla sprawy. Idziemy walczyć. Do Was, pozostających w mieście, zwracamy się z apelem do pracy dla naszej ukochanej

Ojczyzny, tak, by krew nasza i Wasz obywatelski wysiłek, mogły chlubić się przed Polską o sercu patriotycznym Radomskiem.

— **Kursa dla nauczycieli w Radomsku.** Z Radomska donoszą, że miejscowe towarzystwo nauczycielstwa polskiego otwiera tam dnia 25-go bm. miesięczne kursy wakacyjne dla nauczycieli. Program kursów ma być następujący: Historia Polski — p. Witkowska, Literatura polska — p. mecenas Rudnicki, Geografia ziem polskich — dyr. Sujkowski, Język polski oraz historia języka polskiego — p. Weychert-Szymanowska, Z dziejów wychowania i szkół w Polsce — p. Radlińska, Pedagogika — p. Moszczeńska, Dydaktyka — p. prof. Czerwiński, Metody rysunków — p. prof. Chrzanowski, O celach i zadaniach wychowania fizycznego — p. prof. Niemiec, Nauki przyrodnicze — pp. dr. Kiernik, dr. Alinkiewicz oraz dr. Piwowar.

Oplata za cały kurs wynosić będzie 4 ruble. Ażeby ułatwić korzystanie z kursu wszystkim nauczycielom, utworzono pensjonat, gdzie otrzymać będzie można bezpłatnie kwatery, a za minimalną opłatą także i całkowite utrzymanie.

Zapisy przyjmuje sekretariat kursów: Radomsk, pensja p. Chomiczówny.

— **Ofiara uczciwości.** Jak donosi „Riecz” z 29 czerwca, w katorżnym więzieniu w Tambonie zmarł b. komisarz policji częstochowskiej Denisow, skazany na katorgę za rzekome należenie do P.P.S. Podczas procesu Denisowa pisma galicyjskie na podstawie otrzymanych z Częstochowy informacji i materiałów donosiły, że Denisow padł ofiarą intryg w policji częstochowskiej. Denisow, jak wiadomo, naprowadził na ślad wykrycia zbrodni Macocha, co chwilowo nie leżało w interesie policji śledczej. Najbardziej jednak „zawinił” Denisow tem, że nie brał nigdy łapówek i, o ile mógł, przeszkadzał w tej tak naturalnej i nieodłącznej procedurze swym kolegom. Nie mogli znieść czynownicy rosyjscy wśród siebie „białego kruka” i oskarżyli go jak najniebezpieczniej o należenie do P. P. S.

Rozprawy sądowe przy drzwiach zamkniętych, z udziałem jako głównego świadka, znanego prowokatora Sukiennika, skończyły się zasądzeniem Denisowa na katorgę.

Tuż po aresztowaniu Denisow wpadł w chorobę umysłową i skutkiem cierpień moralnych, jak dodaje „Riecz”, zmarł przed kilku tygodniami w więzieniu.

— **O historję inwazji we Lwowie.** Na murach Lwowa ukazała się odesza następującej treści, wydana przez Towarzystwo historyczne:

Pragnąc uratować ginące z dniem każdym materiały z okresu wojny na terytorjum Lwowa i okolicy, przed przybyciem i zorganizowaniem pracy, powołanego do tego celu w Wiedniu komitetu polskiego archiwum wojennego pod przewodnictwem prof. O. Balzera, prezesa Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, Towarzystwo historyczne we Lwowie zwraca się do wszystkich osób i instytucji z prośbą o składanie wszelkich ogłoszeń, odesz, rozporządzeń, dzienników, broszur, dzieł, map, fotografii, szkiców, rękopisów, pamiętników, monet, medali, banknotów i t. d., mających jakkolwiek związek z obecną wojną w depozyt Towarzystwa dla przyszłego polskiego archiwum wojennego w lokalu archiwum krajowego aktów grodzkich i ziemskich (klasztor OO. Bernardynów) we Lwowie na ręce Dra Stefana Sochaniewicza codziennie między 9 a 12 przed południem. Równocześnie uprasza Towarzystwo o podawanie wszelkich wiadomości o tego rodzaju materiałach celem wszczęcia starań o pozyskanie tychże dla archiwum wojennego. Za wydział Towarzystwa historycznego: Ludwik Finkel, przewodniczący.

— **Dla ochrony ludzkości.** W Lozannie obradują przedstawiciele licznych stowarzyszeń kulturalnych z państw, prowadzących wojnę i państw neutralnych, a to celem utworzenia stałej międzynarodowej komisji dla ochrony zagrożonych interesów ludzkości.

Komisja przyjęła rezolucję, wzywającą stowarzyszenia kulturalne wszystkich krajów do podjęcia wspólnej walki przeciwko niebezpieczeństwu, grożącemu naszym kulturalnym dziedzicznym dobrom, jakoteż do podjęcia pracy solidarnej dla postępu i kultury. Następnie omawiano niebezpieczeństwo aneksji jakiegokolwiek obszaru ziemi przeciw woli jego mieszkańców, oświadczając się przeciw aneksji Belgji przez Niemcy, Dalmacji słowiańskiej przez Włochy, tureckiej Małej Azji przez Rosję a Persji przez jakiegokolwiek mocarstwo europejskie. (Tylko o Polsce zapomniano. Red.)

Dalej oświadczone się przeciw dłuższemu trwaniu wojny i przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego względem ludności żydowskiej.

— **Rząd rosyjski organizatorem pogromów.** Międzynarodowa agencja telegraficzna w Kopenhadze donosi z Moskwy:

W sprawie pogromu Niemców w Moskwie rząd rosyjski wysłał na miejsce komisję śledczą pod przewodnictwem senatora hr. Krasznikowa. Komisja ta przybyła już do Moskwy i przesłuchiwała kilku członków Dumy miejskiej.

Trzej członkowie Rady miejskiej zeznali, że pogrom Niemców w Moskwie urządził generał-gubernator, ks. Jussupow, co mogą udowodnić dokumentami. Ci trzej radcy miejscy na tajnym posiedzeniu Rady w obec-

ności gubernatora złożyli podobne oświadczenie. Ks. Jussupow zakazał dziennikom donosić o tej sprawie. Dzienniki petersburskie doniosły o tem, podnosząc, że prasa moskiewska mimo wysokich kar, spełni swój obowiązek. W ostatnich dniach niektóre dzienniki w Moskwie zostały skazane na wysokie grzywny, a 3 zostały nawet na nieoznaczony czas zamknięte. Mimo to „Riecz” cytuje doniesienie petersburskiego „Kurjera”, że niepokoje w Moskwie zostały bezpośrednio zorganizowane. Ślady organizacji dążyły się z łatwością wykryć w drodze rewizji senatorskiej.

Wiadomość ta jak najzupełniej potwierdza nasze przypuszczenia, iż rząd dostrzegłszy wyraźne objawy ruchu rewolucyjnego, usiłuje energię gniewu ludu skierować w inną stronę.

— **Zesłanie posłów na Sybir.** Petersburgskie dzienniki z dnia 20 czerwca donoszą, iż etapem kolejowym wysłani zostali na Syberję skazani przez petersburską izbę sądową na zesłanie i osiedlenie następujący posłowie do Dumy: Pietrowskij, Badajew, Szagow, Muranow i Samajłow.

— **Po tamtej stronie linii.** Na szosie przed dworem w Jastkowie, w lubelskim trzech nieznanych ludzi wystrzałami z rewolweru zabiło strażnika ziemskiego Szportyja, poczem wsiadli na wóz, na którym jechał ten sam strażnik i pojechali w kierunku Kraśnika.

Zabity strażnik Szportyja za swą działalność w r. 1905 otrzymał odznaczenie. Donosi o tem „Ziemia Lubelska” z dnia 26 czerwca.

— **Muzeum z grabieży.** Jak donosi „Kijewlanin” z dnia 22 czerwca przywiezione zostało do Kijowa muzeum ruskiego Domu narodowego we Lwowie, zawarte w 15 wielkich pakach i kilku pudłach. Ciekawe byłoby posegregowanie tych pak i pudeł; okazałoby się niezawodnie, iż zawartość muzeum składa się przeważnie z rzeczy zagrabionych mieszkańcom Lwowa, gdyż znana jest rzeczka we Lwowie, że przed wojną muzeum ruskiego Domu narodowego zupełnie wygodnie mogłaby zmieścić się w jednej, niewielkiej pace.

— **Senzacyjny zwrot w sprawie zamachu sofijskiego.** Donoszą z Sofji: Sprawa zamachu w kasynie sofijskim, która po ogłoszeniu wyroku w pierwszym procesie doprowadziła do aresztowania byłego ministra spraw zagranicznych Dr. Genadiewa, obfituje codziennie w nowe sensacje. Z kół miarodajnych dochodzi wiadomość, że śledztwo ponowne oprócz Genadiewa, rozciągnięte będzie także na najwybitniejsze osobistości polityczne kierunku rusofilskiego. Akty tego śledztwa nie zostały jeszcze wprawdzie zamknięte, jednakowoż należy się spodziewać aresztowania dalszych znanych osobistości bułgarskich. Ostatnio donoszą do pism niemieckich, że Genadiew popełnił samobójstwo; wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

— **Wezuwiusz sygnalizuje wybuch.** Pisma włoskie donoszą: Wezuwiusz wyrzucił lawę. Z krateru buchają słupy dymu z ogniem. Z powodu zaważenia się brzegu lawy, krater Wezuwiusza jest rozszerzony.

— **Trzęsienie ziemi na wyspach kanaryjskich.** Na wyspie Fuerteventura ponawiają się trzęsienia ziemi, i stają się tak silne, że w murach domów powstają rysy, powodujące katastrofy. Mieszkańcy uciekają w pola, gdzie nocują pod namiotami. Chmury dymu wydobywają się z licznych szczelin, które otwiera trzęsienie w okolicznych wzgórzach. Mieszkańcy w oczekiwaniu wulkanicznych wybuchów, domagają się od władz opieki.

— **Przeostroga przed oszustami.** Od kilku dni uwijają się po mieście jakieś indywidua, które podają się za organa rządowe, wpytują o naczyńia miedziane, przyczem ofiarowują swą pomoc przed ochronieniem właściciela od rekwizycji. Po zasięgnięciu informacji u czynników miarodajnych, przestrzegamy przed powyższymi oszustami, których w razie wizyty należy oddać w ręce najbliższego posterunku policyjnego.

— **Aresztowanie niebezpiecznych złodziei.** Agent policyjny Gerc, funkcjonariusz tutejszej ekspozytury policji wyszedł i aresztował niebezpiecznych złodziei, a mianowicie Stanisława, Franciszka Sikorskich, Antoniego Majchrowicza, Bron. Kunczewicza i Stanisława Zebrowskiego. Niebezpieczna szajka włamała się do sklepu Mendla Rajzmana, gdzie skradła wiele towaru wartości 2500 kor. W sklepie Jankla Felnera, skradli aresztowani srebro stolowe naczynia i uprząż z 3 koni wartości 1800 kor., na szkodę Stefana Pęciny, wreszcie skradziono rozmaite przedmioty wartości 600 kor. Przeważną część skradzionych rzeczy udało się odnaleźć i odebrać.

— **Zguba.** P. Eleonora Bogusławska, zamieszkała w przejeździe w hotelu Wileńskim, zgubiła na stacji towarowej złoty zegarek z łańcuszkiem.

— **Z bruku.** Za bójkę na rynku, aresztowano Antoniego Piwowarskiego i Jana Bogusza.

Pies, będący własnością p. J., zamieszkałego przy ul. Towarowej 1. 12, rzucił się na Szłome Icka Kormanę i pokasał go tak dotkliwie, że chłopak z bólu i strachu zemdlął.

Za awanturę i bójkę uliczną aresztowano Abrahama Lebera i Bibersteiga.

Onegdaj w nocy włamali się złodzieje do budki stojącej na kirkucie i rozbiwszy puszkę skradli pieniądze składkowe.

Zwycięskie podjęcie ofensywy w Lubelskiem

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 17 lipca:

Między Wisłą a Bugiem rozwijają się walki większego rozmiaru. Przebiegają dla sprzymierzonych pomyślnie. Wojska jednego z korpusów austro-węgierskich, walczące w najściślejszym związku z armią niemiecką wydarły na zachód od Grabowca nieprzyjacielowi po czterokrotnych szturmach ważny punkt oparcia i wtargnęły do głównych pozycji nieprzyjacielskich.

Walki o Chełm i Lublin

W okolicy na południowy zachód od Krasnostawu przełamały wojska niemieckie linie nieprzyjacielską.

Nad górną Bystrycą i na północ od Kraśnika zdobyły wojska nasze czołowe pozycje nieprzyjaciela.

Walki o Ilżę i Radom

Także na zachód od Wisły podjęliśmy skuteczną ofensywę. W Galicji wschodniej sytuacja niezmienną.

Wojna włoska

W nocy na 16 odparliśmy liczne ataki nieprzyjaciela na wyżynę Doberdo. Walka artyleryjska rozciągnęła się na wszystkie fronty bojowe.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Komunikat rosyjski

Bazyleja (w. wł.). Rosyjski sztab generalny donosi pod datą 15 lipca: Dnia 12 lipca wieczorem przekroczył nieprzyjaciel Narew.

W kierunku Łomży ograniczył się nieprzyjaciel tak w nocy z 12 bm., jak i następnego dnia tylko do gwałtownego ognia artyleryjskiego.

Na prawym brzegu Pissy zajął nieprzyjaciel w dniu 13 lipca nasze rowy strzeleckie na przestrzeni 2 kilometrów. Kontratakami wyparliśmy go z tych stanowisk.

Po obu brzegach rzeczki Luwy wre zacięła walka.

Znaczne siły nieprzyjacielskie pojawiły się między rzekami Lydinią i Orzycem. Nie wdając się z nimi w decydującą walkę, wojska nasze cołoneły się w nocy 14 lipca na drugą linię obronną. (W ten sposób komunikuje sztab rosyjski o zajęciu Przasnysza przez Niemców. Co oznacza jednak przejście drugiej linii obronnej, niewiadomo. Czy byłoby to oparcie się o Pułtusk? Red.).

Na lewym brzegu Wisły nic się nie zmieniło. Na innych frontach odbywały się zwykłe utarczki patroli.

(Komunikat powyższy przynosi potwierdzenie sukcesów ofensywy niemieckiej nawet w szerszym zakresie niż komunikaty niemieckie to podają. Ważne jest zwłaszcza skonstatowanie przez sztab rosyjski, iż Niemcy przekroczyli Narew. Nastąpić to mogło jedynie poniżej Jedwabna, w miejscu, gdzie Biebrza uchodzi do Narwi. Bardzo być może jednak, że sztab rosyjski pod słowem Narew rozumiał wogóle tzw. odcinek Narwi, do którego strategicznie należy i odcinek Biebrzy. Tak czy owak oznacza to początek okrążania Ossowca. O próbach przejścia przez Biebrzę poniżej Ossowca donosił już przedtem sztab rosyjski—obecnie nastąpić musiało to przejście na całym froncie od Ossowca po ujście Biebrzy do Narwi. Przejście odcinka Narwi poniżej Ossowca może być niezmiernie doniosłe, zagraża bowiem nietylko Ossowcowi ale i Łomży—a luka taka w północnej ścianie wieloboku twierdzy Królestwa czyniłaby dalszą walkę Rosjan na tym terenie jako prawie beznadziejną. Rosyjski sztab zdaje sobie z tego sprawę i aby osłodzić gorzkie dla Rosji sprawozdanie, sypie na zakończenie fantastyczną liczbę jeńców rzekomo wziętych przez Rosjan powyżej Kraśnika, gdzie, jak z sytuacji wynika, nie mogło walczyć więcej niż jedna dywizja. Red.).

Przymierze rosyjsko-japońskie?

Sztokholm. (w. wł.) Petersburska agencja telegraficzna donosi z Tokio: W prasie i kołach politycznych komentowana jest żywo kwestja zawarcia przymierza rosyjsko-japońskiego. „Kokuminto“ zwraca uwagę na konieczność zawarcia przymierza z Rosją, aby złagodzić konkurencję gospodarczą obu państw w Azji wschodniej i zapobiedz silniejszemu usadowieniu się jednego z nich w tych obszarach pod względem militarnym.

Sforsowanie przejścia przez Dniestr

Budapeszt. (w. wł.) „Az Est“ donosi z Czerniowiec pod datą 15 lipca, że wojska austria-

ckie szturmem wywalczyły sobie przejście przez Dniestr pod Uściem Biskupiem, tuż obok granicy rosyjskiej. Zaskoczony tem nieprzyjaciel poniósł dotkliwie straty; wzięto przy tem wiele jeńców.

Zatopienie okrętów rosyjskich na Dunaju

Budapeszt. (w. wł.). Donoszą tu z Sofji, że krążownik rosyjski „Ruryk“, który eskortował kilka okrętów przewozowych z amunicją w górę Dunaju, został przez łodzie podwodne storpedowany. „Ruryk“ zatonął, obok niego zaś zatoniły dwa parowce przewozowe. Los załogi niezany.

Windawa płonie

Sztokholm (w. wł.). Pisma tutejsze donoszą, że załoga szwedzkiego torpedowca widziała w czwartek w nocy Windawę w płomieniach.

Dymisja Sazonowa?

Sztokholm. (w. wł.) „Ruskoje Słowo“ donosi, że Sazonow ma wkrótce ustąpić z gabinetu. Następcą jego będzie prawdopodobnie ks. W o i k o Ń s k i, skłaniający się ku kadetom. Już w czerwcu był często wzywany do cara na narady. Brał także udział w ostatniej radzie koronnej w głównej kwarterze.

Wysokie odznaczenie

Wiedeń. (T. B. K.) Jak donosi „Korespondenz Wilhelm“ z miarodajnego źródła, cesarz zamianował arcyks. Karola Franciszka Józefa generał-majorem i kontradmirałem.

Usunięcie 20 generałów włoskich

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi, że 20 generałów i pułkowników armji włoskiej zostało z powodu niepowodzenia na placu boju, spensjonowanych.

Nowe plany włoskie?

Genewa. (w. wł.) Pisma tutejsze utrzymują rzekomo na podstawie autentycznych wiadomości, że narada włoskiego generała Porro z Joffrem i Frenchem miała za temat przesunięcie gros sił włoskich na inny front, gdyż walki na pograniczu tyrolskim i nad Isonzo nie dają rezultatu i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rezultatu nie dadzą. Defenzywna linja austriacka jest zbyt silna, by można ją było przetamać. Wobec tego Włosi zamierzają przerzucić część wojsk na front serbski względnie czarnogórski. Jednakże przewiezienia znacznych sił dokonać nie mogą do Durazzo czy Walony—jeśli wybrzeże austriackie nie będzie całkowicie zablokowane—a na to wobec łodzi podwodnych austriackich i floty austriackiej—większych sił morskich nie mają Włochy do rozporządzenia. Pomocy flot francuskiej i angielskiej miał właśnie żądać Porro na konferencji z Joffrem i Frenchem.

Minister bez... ziemi

Genewa. (w. wł.) Według wiadomości nadeszłych do tutejszych pism z Medjolanu, poseł Barcilai, któremu proponowano tekę ministra „della terra irredenta“, został już definitywnie mianowany „ministrem zdobytych obszarów“. (Według wszelkiego prawdopodobieństwa Barcilai przejdzie do historii jako nowy okaz ministerjalny. Dotąd znany był minister bez teki, obecnie mówić się będzie o ministrze bez ziemi. Red.).

Przymusowy patriotyzm we Włoszech

Bazyleja (w. wł.). Z Rzymu donoszą: Półurzędowa „Corriere della Sera“ wzywa ponownie wszystkich ludzi bogatych do podpisywania pożyczki wojennej, w przeciwnym razie władza zarządzi pożyczkę przymusową, przy której musieliby deklorować kwoty, równające się ich całorocznemu dochodowi.

Olbrzymi strajk górników angielskich

Amsterdam (w. wł.). Donoszą tu z Londynu, że w południowej Walji podjęło 150.000 górników węglowych strajk. Rząd grozi represjami, a mianowicie pociągnięciem przywódców strajku do odpowiedzialności sądowej oraz zaskwestrowaniem kasy strajkowej.

Straty angielskie na morzu w ciągu tygodnia

Kopenhaga. (w. wł.) „Morningpost“ skarży się na szkody, jakie niemieckie łodzie podwodne wyrządzają marynarce angielskiej i zestawia listę okrętów, zatopionych w czasie od 1 do 9 lipca. W czasie tym zatoniło 16 parowców angielskich i kilka okrętów rybackich. W czasie od 8 do 13 lipca atakowanych było na morzu północnem 9 okrętów.

Na froncie tureckim

Konstantynopol. Urzędowo donoszą, że oprócz słabej wymiany strzałów 14 bm. nie wydarzyło się na Gallipoli nic ważnego. Artylerja turecka zatopila 2 szalupy nieprzyjacielskie dowożące żołnierzy do Ari Burnu.

Dnia 15 bm. podjęli sprzymierzeni ponownie gwałtowne ostrzeliwanie pozycji tureckich na Acri Baba i pod Krytią.

OGŁOSZENIA

Została otworzona z komfortem

NOWA RESTAURACJA

ulica Sieradzka, (Hotel Litewski)

poleca: obiady, kolacje, śniadania à la carte po cenach bardzo przystępnych.

:: GABINETY z OSOBNEM WEJŚCIEM ::

Z poważaniem J. Korusiewicz.

DZWONKI ELEKTRYCZNE

urządza z ostrzegaczami, oraz wszelkie reparacje w zakres tychże wchodzące

Elektrotechnik TOMASZ BANASZKIEWICZ, Rokszycka № 40.

Przyjmuję zlecenia komisowego zakupu wszelkich towarów w Austrii i załatwiam formalności z wysyłką tychże do Król. Pol. połączone. Dr. Henryk Kuk, Jaworzno koło Szczakowej, Galicja.

Zgubiono na drodze między placem Bernardyńskim a dworcem kolei towarowej złoty Genewski damski zegarek z łańcuszkiem.

Łaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem do Administracji „Dziennika Narod.“

Kupię używaną maszynkę do lodów. Rokszycka 21, herbaciarnia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 6—7 wiecz. w Redakcji przy ul. Bykowskiej Nr. 55 II piętro.

List otwarty

do A. Świętochowskiego.

Na łamach „Widnokręgu”, pod kierunkiem p. W. Rzymowskiego redagowanego organu współpracowników dawniej „Prawdy” ukazał się list otwarty do p. A. Świętochowskiego. Autorem tego „Listu” jest p. Tadeusz Hołwko, młody publicysta. Z obszernego tego listu podajemy poniżej kilka bardziej charakterystycznych ustępów.

„Zeszedłszy niedawno dopiero z ławy studenckiej, znam nurtujące wśród niej kierunki ideowe i głęboko wierzyłem zawsze, iż nasze marzenia, nasze sny złote, naszych orlich lotów tęsknota płynąca z głębi serc naszych, iż za naszymi plecami nikt nie stał, jeno święte cienie dziadów, iż nikt inny nie rozgarniał nam umysłów, jeno cudne, wiecznie młode i nieśmiertelne słowa Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego.

„Ty zaś, Panie, ujrzałeś za naszymi plecami Judaszów, za straszne pieniądze nas sprzedających i wiodących nas na zgubę. I tylko tyle...

„My młodzi, sądziliśmy iż nasi ojcowie, a w pierwszym rządzie ci, którzy w swej młodości szli przeciw powszechnej fali, wbrew woli i zamierzeniom ojców własnych chociaż nie zgadzając się z nami, potrafią jednak zrozumieć i z szacunkiem uchylić czoła przed ideałami, którym my hołdujemy; przekonani byliśmy, iż będą dumni, że biorąc w spadku najlepsze tradycje minionych pokoleń — jesteśmy szczerze polską młodzieżą, taką, jaką ona bywała ongiś, zawsze. Jak, niestety, dalece naiwni byliśmy w tej swej wierze. Bo i cóż, naprawdę, wari jesteśmy, cóż wart nasz zapal i poświęcenie, gdy nie mogliśmy przejrzeć, iż pracujemy dla Judaszów, z naszego poświęcenia ciulających sobie „skalane zyski”.

„My, młodzi, widzimy przerażeniem okiem, jak z narodu spadł na stopień wzajemnie niszczących się plemion: królewian, galicjan, poznańczyków. I tem dla nas straszniejszy jest ów widok, że my Polskę w sercu nosiliśmy i kochaliśmy zawsze całą i zjednoczoną i tylko taką widzieliśmy oczyma duszy już wtedy, gdy Ty, Panie, jak sam wyznajesz „nie marzyłeś o tem”, gdy to jeszcze zadanie nie było, przedmiotem Tych starań i nadziei”. Świętokradztwem dla nas — wybacz szorstkość — były Twe słowa, że „polskie knechty pod osłoną Niemców mogą wejść bezkarnie w podziemie Wawelu i obrzucić błotem trumną najukochańszego naszego bohatera”. Jak mogłeś, Panie, coś podobnego powiedzieć...

„Dla Ciebie dziś, być może, Polska zamknięta jest w Warszawie, skurezona na skrawku ziemi okolicznej, my zaś ją całą nosimy w piersiach. Wybacz nam, lecz nie możemy i nie chcemy obdarzać Ciebie i tylko jednakowo z Tobą myślących monopolem polskości i patriotyzmu. Dlaczego Ty masz być le-

pszym Polakiem aniżeli hr. Tarnowski, p. Dmowski aniżeli Jaworski p. Niemojewski aniżeli biskup Bandurski.

„Protestowanie przeciw polityce p. Dmowskiego nie jest jeszcze szerzeniem waśni i „zohydzeniem najszczytniejszych intencji” narodu polskiego; przecie sam ty protestowałeś swoim liberum veto tyle lat dziesiątków namiętnie zwalczając N. D. i jej etykę. I jeżeli dziś zmieniłeś do niej swój stosunek, to nie znaczy jeszcze, że zmieniła się Narodowa Demokracja i że narodziła się nowa etyka wśród jej przywódców. Gdybyś dostrzegł jej nawrócenie, dawno zapewne, uległbyś ich gorącym prośbom i został członkiem Komitetu Narodowego, którego platformą polityczną popierasz z większą konsekwencją, niżli wielu z jego dzisiejszych członków. Cieszysz się, że Twe artykuły powtarzają z namaszczeniem „Gazeta Warszawska” i „2 Grosze” czy mniemasz, iż one umoralniają się. Ja pozwalam sobie sądzić inaczej, jak również wątpię, aby ich moralna wartość podniosła się z tej racji, iż powołują się na Ciebie.

„Czyżby poza dziedziną Twoich twierdzeń rozpoczynała się dziedziną prowokacji? Każdy przeciwko myśli Twojej protest czyżby brzmiał bluźnierstwem? Gdzież więc podział się dawny Twój prometeiczny zapal, z jakim pięścią uderzałeś w niebiosa, od Boga żądając rachunku za krzywdy ludzkości. Pozwólże nam teraz łaskawie, iżbyśmy z tą samą swobodą mówili do Ciebie, z jaką Ty ongi, w młodości swej mówiles o bogach i nie żądasz większego dla siebie szacunku niż ten, jakim ongi zaszczycałeś bogów...”

Ważny czynnik wychowawczy.

Pękły kajdany długoletniej niewoli moskiewskiej! Społeczeństwo polskie, budzące się na prastarych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej do nowego życia, czeka niejedno trudne zadanie, które spełnić będzie musiało z podwójną energią, by dotrzymać kroku zachodniej Europie. Do najpoważniejszych zań zaliczam wychowanie przyszłych obywateli. Po wychowaniu poznać człowieka, po wychowaniu poznać i naród cały, jest więc obowiązkiem społeczeństwa wrócić przedewszystkiem uwagę na wychowanie młodzieży, przyszłych obywateli, którzy w przyszłej Polsce rządzić będą, tak, aby Polska godnie stanęła obok innych narodów europejskich.

Nie wystarczy sobie powiedzieć, że wysłać będziemy dzieci do szkoły; do jakiej szkoły? — będzie musiał zapytać się każdy myślący człowiek bo „jaka szkoła, takie społeczeństwo”.

W dzisiejszych czasach szkoła, która uczy tylko czytać i pisać, nie spełnia swojego zadania wobec społeczeństwa! Dziś wymagamy od szkoły daleko więcej, niż czytania i pisania! Szkoła dzisiejsza wydać musi człowieka zrównoważonego pod względem duchowym i fizycznym tak, aby był należyście przygotowanym do życia!

Powszechnie narzekano na dawny system wychowawczy, że wydawał ludzi jednostronnie wykształconych, którzy posiadali w swoich mózgownicach nieocenione skarby nauki, ale w życiu codziennym, powszednim, okazali się kompletnie niedoświadczonymi.

A działa się to tylko dlatego, że pedagogia szła po linii wytkniętej jeszcze przez humanizm a po większej części dbały społeczeństwa europejskie o to, aby zapewnić swym dzieciom złotą przyszłość — karierę urzędniczą.

Dziś zapanowały inne prądy, zerwano ze szkołą humanistyczną i poczęto dbać o wychowanie całego człowieka, a jednym z najpotężniejszych środków wychowawczych, prowadzących do tego celu jest nauka zręczności.

Nauka zręczności ma tę wyższość nad gimnastyką, którą wprowadzono do szkół dla ćwiczeń fizycznych, iż nie kształci pewnych tylko mięśni, ale cały organizm ludzki! Nauka ta w pierwszym rzędzie kształci oko, wyrabia ona pewność oka, którą podziwiamy u rzemieślników, znaną pod nazwą „miara w oku”, dalej wpływa na zręczność całej ręki. Ilekroć razy podziwialiśmy w życiu niedoświadczonego w władaniu narzędziami przez ludzi nauki, gdy im wypadło posługiwać się nimi, a to niedoświadczonego pociąga za sobą bardzo często nieporadność. Nauka zręczności, którą poniżej szczegółowo jeszcze rozbiore, zatrudnia przy pracy obie ręce danego osobnika i temsamem wpływa na rozwój obu półkuli mózgowych, co jest rzeczą ogromnej wagi. Praca warsztatowa, której propagatorką jest nauka zręczności wyrabia u młodzieży dokładność, którą jest ogromną zaletą w wychowaniu. Chłopczyk, przypuścimy, pragnie przy skonstruowaniu jakiegoś modelu części składowe ze sobą połączyć i jeśli przy tej pracy nie jest dokładny, nigdy tej pracy nie dokona. Z własnej obserwacji i praktyki mogę powiedzieć, że te chwile doprowadzają wychowanków do łez, ale jakież był tryumf, gdy rzecz została do końca doprowadzona!

Blaga niema przy tej pracy miejsca! Nauka ta wpływa na hart ducha, woli i wyrabia charakter.

Bardzo często muszą sobie wychowankowie przy tej pracy pomagać, przez co wyrabia się w nich wzajemność, tak rzadka dzisiaj wśród ludzi. Kto raz pracował przy warsztacie i poznał, jakie musi się ponieść męzoły nim się rzecz jakąś wykona, ten i w przyszłości, choćby później rzemieślnikiem nie został, potrafi ocenić pracę rzemieślnika i szanować go, przez co wyrabia się też u wychowanków zmysł społeczny. Prócz wielu innych cnót i zalet jakie ta nauka daje, musimy jeszcze jedno podkreślić:

Nauka zręczności, która jest pracą warsztatową odbywa się w godzinach popołudniowych, a więc w porze, kiedy dzieci pozbawione opieki, wędrują po ulicach i przylaszczają sobie wiele wad, jakie ulice ze sobą przynoszą. Prócz więc zajęcia, pozostają pod opieką nauczyciela, a temsamem potęguje się u wychowanków moralność.

Bernard Shaw o wojnie.

Amerykański senator, Albert Beveridge, chcąc się oowiedzieć prawdy o obecnej wojnie, zwiedził kraje biorące w niej udział, studiował stosunki i rozmawiał z wybitnymi osobistościami. Wrażenie swoje opisał następnie i wydał drukiem. Beveridge rozmawiał także ze sławnym pisarzem angielskim, Bernardem Shawem, którego sąd o udziale Anglii w wojnie, nacechowany bezstronnością i nadzwyczajną odwagą cywilną, wywołać musi wielkie zainteresowanie. Niniejszem podajemy rozmowę Beveridge'a ze Shawem.

— Otóż słyszałem — zagadnął Shaw — że rozbijałeś się pan po świecie i oglądałeś wszystkie wielkości tej ziemi.

— Nie wszystkie — odpowiedziałem. — Zamierzam zebrać i ogłosić różne zapatrywania, panujące w krajach, które zakłócone są w wojnę.

Może to będzie dobrym wstępem do naszej rozmowy, jeżeli panu opowiem trzy gawędki, jakie miałem dziś z dorożkarzami.

— Cóż mówili? — zapytał Shaw.

— Zapytałem pierwszego, kiedy Anglja może zakończyć tę wojnę. „Pan Bóg raczy wiedzieć, mój panie”, odpowiedział, „och spodziewam się, że wkrótce, proszę pana. Cięży ona nam bardzo”. „O co w niej właściwie idzie?” — zapytałem dorożkarza. „Nie wiem, może mi pan wierzyć” — odpowiedział.

Drugi dorożkarz, którego zapytałem jak długo potrwa wojna, był bardzo ściśły.

„Z końcem kwietnia będzie już po wszystkim, proszę pana”. „Dlaczego z końcem kwietnia?” „A tak proszę pana. Jeżeli armja Kitchenera zajdzie im tył, to mi już dojedzie. Mam dwóch synów w tej armji. W przyszłym tygodniu idą na front.”

Trzeci dorożkarz był tym, który mnie przywodził pod pańskie drzwi. Powiedział, że niema pojęcia jak długo będzie trwać wojna, spodziewa się jednak, że nie potrwa kilku lat. Zapytany, dlaczego właściwie jest wojna, zawołał: „Otóż w tem sąg, proszę pana. Wszyscy u nas zadają sobie to pytanie.”

— Są jeszcze inni ludzie oprócz dorożkarzy, którzy to samo stawiają pytanie — zauważył Shaw.

— Daleka jest droga od dorożkarzy do Bernarda Shawa, tymczasem my Amerykanie pragnęlibyśmy

wiedzieć, o co, zdaniem pana „odbywa się ta parada”, jak się wyraził jeden z junkrów. Co, według pana, było jej przyczyną?

— Ogólny lęk jednego przed drugim — odpowiedział Shaw. — Każda strona bała się, że jeżeli ona nie zniszczy sąsiada, to on ją zniszczy.

— My Amerykanie jesteśmy tego zdania, że Anglja z powodu naruszenia neutralności Belgji była zmuszona do wypowiedzenia wojny — zauważyłem.

— To był formalny powód do wypowiedzenia wojny przez nas — odpowiedział Shaw. — W rzeczywistości złamanie układu z r. 1839 nie miało z tem nie wspólnego. Od tego czasu złamano cały szereg układów bez wojny. Istotnym powodem było to: Grey zobowiązał nas potajemnie do udzielenia pomocy Francji na wypadek starcia sojuszu austro-niemieckiego z franko-rosyjskim. Wszyscy dyplomaci europejscy nabili sobie głowy tem, że wojna między temi dwiema stronami jest niennikniona — mówił dalej Shaw. — Nasi zaś dyplomaci zawyrokowali, że my musimy wziąć udział w tej wojnie. Po stronie Francji stanęli zaś z tego względu, że jeśliby Niemcy pokonały Francję i Rosję, to mogłyby także na nas się rzucić. Dlatego omówili wszelkie plany militarne i przygotowania z dyplomatami francuskimi. A kiedy afery serbska sprowadziła wojnę byliśmy, naturalnie temi umowami związani.

— Ale słyszałem, — zauważyłem — że stronnictwo liberalne przyszło do steru rządów jako stronnictwo pokojowe. Mówiono mi, że pokój był głównym postulatem jego programu.

(W odpowiedzi na to Shaw wyjaśnia interlokutorowi politykę stronnictw angielskich, którą dyplomaci angielscy w ten sposób poprowadzili, że „partja liberalna i lud angielski z zastąpieniem oczyma zaprowadzeni zostali przed armaty”. Naruszenie neutralności Belgji przez Niemcy, było tylko powodem. Rozmowa toczyła się dalej następująco:

— W Ameryce mówiono, że Anglja była zaskoczona, obrażona i znieważona, kiedy Niemcy zaatakowali Francję przez Belgję.

— Zaskoczona? — rzekł Shaw. — Dlaczego? Od 10 lat wiedzieli wszyscy, że Niemcy na wypadek wojny z Francją pójda przez Belgję.

— Niemieckie koleje strategiczne prowadziły wprost do granicy belgijskiej. Jakież inny cel mo-

gły one mieć? Odpowiednio do tego rząd angielski już dawno zaczął się przygotowywać. Nie tylko rozdzielano i stacjonowano floty nasze stosownie do planów, ułożonych w umowie zawartej z Francją przez Greya, rząd ułożył się także z Belgją, że Anglja i Francja w razie wojny stawia czoło atakowi niemieckiemu w Belgji.

— Ale czy nie postanowiono tego tylko na ten wypadek, jeśli Niemcy najpierw wpadną do Belgji? — zapytałem.

— Nie byłoby sposobności do uczynienia tego w innym wypadku, — oświadczył Shaw. — Naturalnie, gdyby Niemcy byli zaatakowali przez Lotaryngję, to wówczas armja angielska nie byłaby poszła do Leodum. A proszę pamiętać o tem, jeżeli Anglja i Francja zobowiązywały się nie wkraczać do Belgji, to czyniły to jedynie pod tym warunkiem, że Niemcy nie będą atakować przez Belgję. Innemi słowy, nie chcieli uszanować neutralności Belgji, jeżeli jej także Niemcy nie uszanują. Te przyrzeczenia były bez treści. Są one zawsze takimi, ponieważ prawo międzynarodowe — o ile coś podobnego istnieje — powiada, że naruszenie neutralności przez jedno mocarstwo zwalnia wszystkich innych od respektowania jej. I to jest właśnie powodem, dla którego neutralność jest nonsensem.

Kiedy Niemcy zdobyli Brukselę, znaleźli dokumenty, które dają świadectwo o układach; a układy te przestały już być tajemnicą.

— Skąd to złączenie się przeciw Niemcom? — zapytałem.

— Stare dzieje, równowaga siły i nasze panowanie na morzu. Wiesz pan, że my uważamy morze za naszą prywatną własność, — odpowiedział z uśmiechem Shaw, lecz w oczach jego nie było śmiechu. — Przed kilku laty zainicjował hr. Kessler przyjazną manifestację między Anglją i Niemcami.

Najpierw był rodzaj manifestu, który podpisali najwybitniejsi ludzie w Niemczech. Tehnął z tego manifestu podziw dla charakteru angielskiego i udziału Anglików w kulturze i nauce. Wynikało stąd, że Niemcy uważali nas za naród Szekspirów, Newtonów i Wellingtonów.

Odpowiedzieliśmy równie podobnym ekstatycznym dokumentem. Przypominam sobie to bardzo dobrze. W rzeczywistości sam go ułożyłem; może to pana zaciekawiać, dlaczego potem nie podpisałem go.

Ktoby pragnął obszernie się zaznajomić z tą nauką, tego odsyłam do mojej broszury, w której wspominałem w jednym z poprzednich numerów „Dziennika narodowego“; tu pragnę jeszcze zaznaczyć, że przedmiot ten uzyskał prawo obywatelstwa w całym świecie cywilizowanym. Pod nauką zręczności rozumieją niektórzy rzemiosło, a to dlatego, że w program tej nauki wchodzi stolarstwo, tokarstwo, ślusarstwo, koszykarstwo i t. d., ale tak nie jest, bo w tym wypadku nie idzie o wyuczenie rzemiosła, ale o wyrabianie zręczności!

Najczęściej udzielają po szkołach stolarstwa, jako przedmiotu najodpowiedniejszego.

W końcu zaznaczam że w tysiącach miast całego świata nie czekano na otwarcie podobnych warsztatów dla uczącej się młodzieży przy szkołach, lecz powstały liczne towarzystwa z najwybitniejszymi osobistościami na czele, które wybudowały specjalne budynki i zaopatrzyły je w odpowiednie narzędzia i materiały. Sam Londyn posiada kilkanaście takich centrali, do których uczęszcza po kilka tysięcy młodzieży!

Reasumując wszystko, co powiedziałem dotąd w tym przedmiocie, zaznaczam jeszcze raz, że społeczeństwo polskie nie powinno w tym kierunku czekać na szkoły, któreby kiedyś o tym potężnym czynniku wychowawczym pomyślały, jeno powinno ono natychmiast przystąpić do zorganizowania podobnych zakładów pod dozorem odpowiednio wyszkolonych nauczycieli. A skoro się to stanie, to bądźmy przekonani, że dokonamy dzieła wielkiej wagi na rzecz wychowania narodowego! Nauka zręczności jest nieocenionym czynnikiem wychowawczym pod każdym względem: dobrych utwierdza ona nacie a złych stanowczo poprawia!

Niechajże w żadnej gminie polskiej nie zabraknie tego nowego środka naukowego i wychowawczego.

Hage.

Pogrzeb na Chełmszczyźnie

Dnia 9 czerwca III departament karny warszawskiej izby sądowej jak donosi „Goniec“ rozpoznawał sprawę 6-ciu chłopów z osady Tyszowce w Chełmszczyźnie, oskarżonych o pogrzebanie na cmentarzu katolickim jesienią 1913 r. ciała 18 l. Julji Żukowskiej, zapisanej w księgach cerkwi prawosławnej. Matka zmarłej zaraz po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego przeszła z prawosławia na katolicyzm, córka zaś, jako niepełnoletnia pójść za przykładem matki nie mogła, mimo to nie czuła się nigdy prawosławną i ostatnią wolą było zmarłej — pochowanie jej na cmentarzu katolickim.

Miejscowy ksiądz w przewidywaniu surowej odpowiedzialności karnej odmówił matce pochowania zwłok córki według obrządku katolickiego. Wówczas matka zmarłej, uprosiwszy do pomocy sześciu sąsiadów, pokryjomu wczesnym rankiem wyniosła trumnę z domu na cmentarz katolicki. Tam przez parkan

opuszczono trumnę do przygotowanego grobu i zasypano ziemią.

Gdy rzecz wyszła na jaw, policja natychmiast aresztowała matkę wraz z 6-ma sąsiadami. Sąd okręgowy skazał matkę zmarłej na 2 miesiące więzienia, pozostałych zaś na 1 miesiąc aresztu.

W izbie sądowej, jako instytucji apelacyjnej, na skutek obrony, która dowodziła, że pobudki, jakie kierowały wykonawcami ostatniej woli, a więc świętej dla żyjących, winny spowodować łagodniejszy wymiar represji—wyrok złagodniono i skazano matkę na tydzień aresztu, pozostałych na 4 dni aresztu.

To złagodzenie wyroku przez izbę sądową, interpretowane przez usłużnych jako skutek łagodniejszych prądów wobec Polaków — w świetle faktu, iż wszyscy oskarżeni pozostawali od jesieni 1913 roku w więzieniu śledczym, a więc blisko dwa lata, staje się ironią, tembardziej, że na poczet nowej kary nie zaliczono wcale dotychczasowego, niemal dwa lata trwającego więzienia. (b.)

Ze statystyki ludności Polski.

Pojęcie geograficzne Polski.

Geograficzne pojęcie Polski nie może być ujęte w ścisłe zupełnie granice. Polska etnograficzna pojęciu temu nie odpowiada; na kresach zachodnich, jak Prusy Królewskie, Śląsk, Mazury pruskie, wchodzących bezsprzecznie w skład Polski etnograficznej, niepodobna stwierdzić dominującego charakteru kultury polskiej, z drugiej zaś strony na kresach wschodnich, jak Podole galiczyjskie, Litwa i Ruś, nie wchodzących w skład Polski etnograficznej, wpływ kultury polskiej przeważa; na kulturze tej wyrastają, kształcą się i rozwijają plemiona miejscowe.

Dla oddania przeto obrazu statystycznego ludności Polski, najwłaściwiej jest Polskę tę ująć w pojęciu najszerzym, a zatem Polskę w granicach z przed pierwszego rozbioru z 1772 roku, a nadto i te części Polski etnograficznej, które nie wchodziły w skład Rzeczypospolitej, z przed 1772 roku, a zatem: Mazury pruskie, orsz Śląsk Opolski i Cieszyński.

I. Ludność i zaludnienie.

Poniżej wyszczególniamy liczbę ludności i zaludnienia na 1 km² w poszczególnych dzielnicach rozpatrywanego obszaru w grudniu 1910 lub styczniu 1911 roku. Ludność podajemy w tysiącach okrągłych, nie uwzględniając tysięcy niepełnych poniżej 500.

Dane z zaboru rosyjskiego wzięte są z „Rocznika Rosyi“ (Jeżegodnik Rossii) z 1911 roku; powstały one z obliczenia przypuszczalnego wzrostu ludności od spisu z 1897 roku, dotyczą przeto ludności obecnej w d. 1/14 I. 1911 r., nie zaś jak dane dla Królestwa Polskiego, podane przez Warszawski

Komitet Statystyczny, które podają ludność tylko cywilną. Dane Zaboru pruskiego i austriackiego pochodzą ze spisów ludności, dokonanych w Austrii w dniu 31 XII 1910 r., a w Niemczech w dniu I XII 1910 r. Przy obliczeniach powierzchni w kilometrach kw. i zaludnienia na 1 km.² dla zaboru rosyjskiego, przyjmowaliśmy 1 wiorstę kw. za 1,14 km.².

Dzielnica.	Powierzchnia km kw.	Ludność obecna w tysiącach.	Zaludnienie I km. kw.
Król. Polskie . . .	123.110	12.467	101
Gub. Wileńska . . .	41.981	1.957	49
„ Kowieńska . . .	40.260	1.797	47
„ Grodzieńska . . .	38.647	1.974	53
„ Mohilewska . . .	48.034	2.262	49
„ Mińska . . .	91.373	2.869	33
„ Witebska . . .	44.061	1.851	44
„ Wołyńska . . .	71.862	3.920	57
„ Podolska . . .	42.091	3.812	95
„ Kijowska . . .	51.047	4.604	94
Galicja . . .	78.492	8.022	102
Śląsk Cieszyński . . .	2.222	435	196
W. Ks. Poznańskie . . .	28.982	2.100	73
Prusy Królewskie . . .	25.553	1.703	67
R. Olsztyńska . . .	12.025	543	45
R. Opolska . . .	13.225	2.208	167

Dla zestawienia tych dzielnic z innymi krajami, poniżej wyszczególniamy za wydawnictwem rosyjskiego Centralnego Komitetu statystycznego przy Ministerjum spraw wewnętrznych p.t. „Jeżegodnik Rossii“ dane następujące:

K R A J.	Ludność	Rok	Zaludn. na 1 km.
Rosja . . .	160.095.000	1909	8
Stany Zj. Am. Półn. . .	83.879.000	1906	9
Niemcy . . .	64.903.000	1910	117
Austro-Węgry . . .	51.314.000	1910	76
Austria . . .	28.572.000	1910	95
Węgry . . .	20.886.000	1910	64
Bośn. Hercegow. . .	1.896.000		37
Japonja (bez Formozy, Korei i Sahalinu) . . .	49.587.000	1910	
Anglja . . .	44.547.000	1908	145
Francja . . .	39.267.000	1908	76
Włochy . . .	34.129.000	1908	122
Hiszpanja . . .	18.132.000	1910	
Belgia . . .	7.386.000	1908	250
Rumunia . . .	6.772.000	1908	
Holandja . . .	5.786.000	1908	162
Szwecja . . .	5.404.000	1908	12
Szwajcaria . . .	3.742.000	1910	
Danja . . .	2.692.000	1908	19
Norwegja . . .	2.330.000	1907	7

E. G.

Powód był taki, że na próbę wsadziłem tam zdanie, aby dojsz, jaka jest jego rzeczywista polityczna wartość. Było to zdanie tej treści, że my, dalecy od tego, aby z nieufnością i zazdrością patrzeć na wzrost floty niemieckiej, widzimy w niej dalszą twierdzę naszej wspólnej cywilizacji.

Otóż nie mogliśmy uzyskać ani jednego podpisu o wartości politycznej, chyba tylko pod tym warunkiem, że zdanie to będzie usunięte. Wykreślono więc to zdanie. Byli przykro zdziwieni, kiedy potem nie chciałem dać swego podpisu na to pismo, które im sam ułożyłem; ale zrobiłem to z żartu, że i zdanie owo nie wytrzymało próby.

Od tego czasu byłem w zupełności przekonany, że nasi imperjaliści tak samo oczekiwali „dnia“, jak junkrowie pruscy; i robiłem, co mogłem, aby sprowadzić zmianę polityki zewnętrznej celem uniknięcia wojny lecz junkrzy obydwóch krajów pragnęli wojny i w zupełności opanowali dyplomację. Tak wtedy uzyskali, czego chcieli.

— Czy sądzi pan, że naród angielski pragnął wojny z Niemcami?—zapytałem.

— Naród! Co też pan mówi; narody nie mają nic wspólnego z wojną,—zawołał Shaw.—Naturalnie, że wpadają w patryjotyczne oburzenie, gdy im rząd opowiada, że to lub owo mocarstwo, prostacko, po barbarzyńsku, bezwzględnie napadło na ich kraj rodzinny. Co zresztą mają robić? Ale gdyby Grey był ogłosił wojnę z Francją albo z Timbaktu a przymierze z Niemcami—naród uragałby Francji a wznosił okrzyki na cześć cesarza i klaskał w dłonie, a nasza orkiestra grałaby „Deutschland, Deutschland über alles“ wraz z „God save the King“. Jeżeli pan głębiej patrzy, to wojna nie jest popularna, chociaż wiemy że musimy wytrwać.

— Ale panie Shaw, czy wspomaganie Francji przez Anglię nie jest w logicznej zgodzie z jej tradycyjną polityką, która po raz pierwszy sformułowaną została przez Pitta młodszego, a mianowicie: że należy utrzymać zasadę równowagi Europy, co, według jego rozumienia, znaczy że Anglja nie może pozwolić żadnemu narodowi na kontynencie, aby się stał zbyt potężnym mocarstwem i że wystąpić ona musi przeciw każdemu narodowi, który się rozwija na taką wielkomocarstwową potęgę? zapytałem.

— Zapewne, że tak jest — odpowiedział Shaw.

— A czy utrzymanie tej zasady—mówiłem dalej—nie jest najlepszym środkiem do uniemożliwienia wojen europejskich? Tak to przedstawiłem.

— Nonsense! — odpowiedział Shaw. — Ta tak zwana zasada jest, jak się okazało i jak się okazuje, środkiem wywoływania wojen.

— Co byś proponował w miejsce tej zasady?—zapytałem.

— Rozsądny i jawny układ między narodami zachodnio-europejskimi, że jeżeli jeden z nich wywoła wojnę, to inne staną przeciw niemu, — odrzekł Shaw. — Proszę to tylko zastosować do obecnego wypadku. Przypuśćmy, że Anglja powiedziała Francji: „Jeżeli rozpoczniesz wojnę z Niemcami, to walczycie przeciw tobie — a pomogą Niemcom“, i równocześnie Niemcom: „Jeżeli rozpoczniecie wojnę z Francją, to walczycie przeciw wam a pomogą Francji“. Żaden nie zadzierzałby z drugim. Przypuśćmy dalej, że ta rozsądna i uczciwa polityka została publicznie ułożona i ogłoszona całemu światu. Wówczas przyłączyłyby się do niej inne narody zachodnio-europejskie a może także Stany Zjednoczone.

— Dlaczego ten pański system nie znalazł żadnego uznania?

— Ponieważ — tłumaczył Shaw — stoi w jaskrawej sprzeczności ze wszystkimi tradycjami i pojęciami dyplomacji junkierskiej. Junkierstwo, jak panu wiadomo, jest tak samo angielską instytucją jak pruska, i więcej, opanowuje ono naszą politykę zagraniczną znacznie lepiej aniżeli w Berlinie. Dyplomacja nasza celowała w tem, co Niemcy nazywają „polityką osaczenia“. Naprzykład: Niemcy są silne, są niebezpieczne dla nas; dlatego trzeba złączyć Rosję, Francję i flotę angielską. Ameryka jest potężna, jest więc niebezpieczna dla nas, dlatego trzeba połączyć Japonję, Anglię, i Francję. Czy to nie jest mądrze? Jest to stary, angielski lew wypiariski, w swojej największej przebiegłości i swej największej ograniczonosci.

— Ale to pojęcie, że, jeżeli ty nie jesteś w stanie pożreć całego świata, to cały świat ciebie pożre, — pojęcie, które odpowiednio było dla Anglii w czasach pierwotnych, — znaczy dziś, że każdy naród, który je przyjmie za zasadę swej polityki, zmusi w końcu wszystkie narody, do zniszczenia go. Moja zaś poli-

tyka zawiera w sobie gwarancję dla Niemiec przed Rosją. Stanowi ona gwarancję dla Ameryki przed Japonją. Wychodzi ona z założenia, — powie pan, że jestem taksamo zarozumiały, jak „lew“ — że my utrzymujemy równowagę mocarstw i że używamy jej do tego, aby narody zachodnie zawiązać z nami i ze sobą, przez to, że wyzyskujemy obawę panującą w Europie przed Rosją i obawę panującą w Ameryce przed Japonją, aby związać tych wszystkich, którzy działają będą z obawy.

— Jeżeli tak nie postąpimy, to co się stanie?—zapytał Shaw, a odpowiadając na to swoje pytanie, mówił: Połączenie, które proponują, dokona się bez Anglii. Czy zauważył pan, że Niemcy nawet wśród najdzikszych wstrząśnień wojennych traktują Francję z uderzającą grzecznością, a natomiast przy każdej sposobności z naciskiem zapewniają, że Anglja jest tym nieprzyjacielem, który urządzi najazd barbarzyńców rosyjskich i indyjskich celem zniszczenia i zdeprawowania cywilizacji zachodniej, nie mając względu na nie, jak tylko na swój handel? To jest widocznie pierwszy krok Niemiec do zorganizowania zachodu przeciw Anglii, po jednej stronie, a przeciw Rosji po drugiej.

I dopóki Ameryka będzie więziona przez flotę angielską na Atlantyku, a japońską na Pacyfiku, tak długo niewygodnym jej będzie przymierze anglo-japońskie i będzie gotowa przystąpić do każdego związku zachodnio europejskiego, który jej przyrzeka splątanie Anglii w wojnę na dwa fronty, na wypadek nieporozumienia z Ameryką. Całemu temu nieszczerzemu można zapobiedz przez to, że zamiast przymierza z Japonją zawrzemy z Ameryką a zamiast przymierza z Rosją zawrzemy je z Niemcami.

Podobny handel byłby także dla Francji korzystny—kończył Shaw. — Rosja i Japonja mogłyby wówczas zorganizować wschód o ile to potrafią. Jeżeli odstąpią od podziału Chin, to będą miały dość sił aby nas nie musiały się bać; a my, złączeni od Rocky-Mountains aż po Karpaty, byłibyśmy dostatecznie silni, abyśmy się ich nie potrzebowali obawiać. To byłaby najlepsza, wykonalna możliwość pozbycia się wojen — wojen, które do dzisiejszego dnia powodują lęk...